

**„Miasto gniewu”  
dramat USA, 2005**

reż. Paul Haggis

wyk. Sandra Bullock, Don Cheadle, Matt Dillon, Jennifer Esposito, Brendan Fraser, Terence Howard, Chris „Ludacris” Bridges

Dystr. DVD: MONOLITH (110 min.)

Paul Haggis znany był dotychczas jako autor nominowanego do Oscara scenariusza do filmu Clinta Eastwooda „Za wszelką cenę” oraz jako twórca mało znanych w Polsce amerykańskich seriali „Due South” oraz „EZ Streets”. „Miasto gniewu” („Crash”) jest jego reżyserskim debiutem, który przyniósł trzy Oscary (w kategoriach najlepszy film, montaż i oryginalny scenariusz).

Na przestrzeni 36 godzin „Miasto gniewu” przedstawia stan burzliwych rasowych relacji między mieszkańcami Los Angeles. Latynoski ślusarz (Michael Pena); biały policjant rasista (Matt Dillon); depresyjna żona prokuratora zatrudniająca imigrantów (Sandra Bullock); czarny reżyser filmowy (Terence Howard); perski sklepikarz (Shaun Toub)... wszystkie te, jak i wiele innych, postaci stykają się, a raczej zderzają (crash) ze sobą. W wyniku tych kolizji zarówno życie bohaterów, jak i oni sami ulegają nieodwracalnym zmianom. W otwierającej film scenie wstrząśnięty wypadkiem samochodowym detektyw Graham Waters (Don Cheadle) zastanawia się, czy mieszkańcy LA w jakiś podświadomy sposób reżyseru-



ją służki aut i przypadkowe „spotkania” z nieznanymi. Jest to jedna z wielu sennych, poetyckich scen, jakie Haggis świadomie zderza w swoim filmie z tymi brutalnie realistycznymi i dramatycznymi.

Jednak to nie metropolia, a labirynt międzyludzkich relacji powodowanych rasowymi uprzedzeniami, strachem i brakiem cierpliwości pozostaje w centrum zainteresowania Haggisa. Chociaż momentami zdaje się, że film przytłoczony jest nadmiarem zbiegów okoliczności, to pozostaje wiarygodny w swym opisie społecznych mechanizmów. Można by sądzić, że film obrazujący dramat podzielonego, wielokulturowego społeczeństwa amerykańskiego po Jedenastym Września stanie się moralizatorski i dydaktyczny w tonie. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Właśnie wtedy, gdy obserwując bohaterów ma się ochotę ich ocenić, być może zaszuladkować, ukazują oni swe lepsze cechy, wzruszającą bezradność czy rozdzierającą samotność i zdajemy sobie sprawę, że popełniamy ten sam błąd co bohaterowie filmu, którym zdaje się, że wystarczy na kogoś spojrzeć, by wiedzieć o nim wszystko.

Haggis swoją zdolnością w obserwacji przeplatających się ludzkich losów, przypadków i konsekwencji decyzji bohaterów przypomina mistrzostwo Roberta Altmana w jego „Magnolii” czy Lawrence’a Kasdana w „Wielkim Kanionie”.

Wspaniała, zróżnicowana obsada elektryzuje i uwiarygodnia bezkompromisową analizę trudności i dramatów wielokulturowego społeczeństwa, w jakim żyjemy, ale i jego szans i bogactwa. Być może nie jest to najbardziej optymistyczne spojrzenie na temat, ale z pewnością jedno z cenniejszych i pełne niełatwej nadziei.

**JOANNA FIGIEL**